

cem i przyczyną do dalszych dochodzeń i badań w tym kierunku. Co więcej! nawet laicy w sztuce leczenia przychodzili nieraz do zdumiewających odkryć, które potem fachowe siły lekarskie przyswoiły sobie dla dobra cierpiącej ludzkości.

Podobny, zdumiewający wypadek zdarzył się — okragło 75 lat temu — wypadek, który dziś błogosławia cierpiący — na gardło. Brzmi to, jak opowiadanie z tysiąca i jednej nocy, a jednak jest faktem niezbitym.

Był przed 100 laty (nawiasowo powiedziawszy, żyjący dotychczas) śpiewak, któremu w karierze artystycznej stanęło na przeszkodzie chroniczne cierpienie gardlane i to tak dalece, że Manuel Garcia — bo to jest jego nazwisko — widział się zniwolonym do porzucenia zawodu scenicznego śpiewaka, a jako wykształcony teoretyk jął się udzielać lekcji śpiewu.

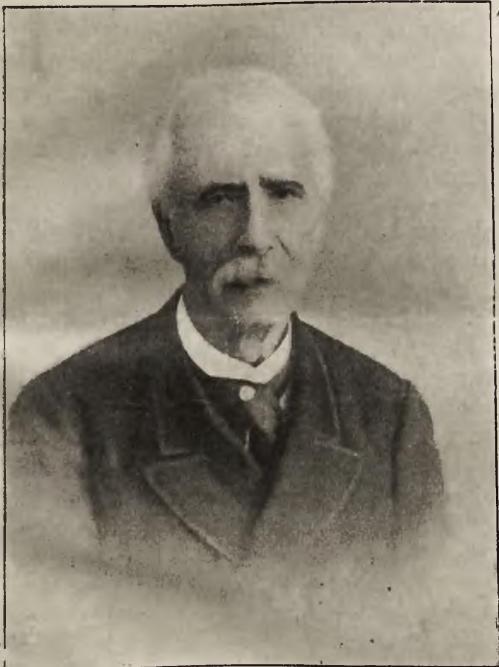
Równocześnie badał błędy swojej krtani i w tych badaniach przyszła mu szczęśliwa myśl do głowy: za pomocą lustra zbadanie ustroju przełyku. O wynikach nad temi badaniami zawiadomił fachowe siły lekarskie, które jednak nad „wynalazkiem“ laika przeszły na razie do porządku dziennego. Dopiero, gdy na ponowione prośby śpiewaka — zajęli się odkryciem jego specjaliści tej miary, co prof. Czarmek i Thürk — skonstruowano nareszcie, dziś w powszechnym użyciu będący, „laryngoskop“.

Jest to przyrząd, składający się z lusterka metalowego (platyna), czysto wypolerowanego, który pacjentowi wkłada się do gardła, a który przy pomocy reflektora umożliwia lekarzowi zbadanie



Tania 10-centowa kuchnia we Lwowie: Wnętrze jadalnej sali.

Fot. „Iskra“. Lwów.



Śpiewak wynalazcą przyrządu chirurgicznego:

Em. Garcia, 100-letni starzec, nauczyciel śpiewu w Londynie.

krtani cierpiącego. Zasługę wynalazku uzurpowali sobie lekarze — prawdziwym jednak i właściwym wynalazcą wiekopomnego dzieła jest i pozostanie, skromny niegdyś śpiewak, dziś jubilat, obchodzący setną rocznicę urodzin w Londynie, Włoch z urodzenia — Emanuel Garcia.

Tania 10-centowa kuchnia ludowa we Lwowie.

„Chleba naszego powszedniego daj nam Panie!“ — to słowa codziennej modlitwy. Jakżeż jednak wielu jest ludzi, którzy i u Boga i u bliźnich daremnie żebrają o ten dar Boży! Znachodzą się jednak jednostki dobroczynne i rozumiejące całą grozę położenia tych, którzy pozbawieni są tego najpotrzebniejszego daru nieba. Społeczeństwo i owe dobroczynne jednostki, w dobrze rozumianym własnym interesie, stworzyły rozmaite fundacje, które za dewizę postawiły sobie wzniosłe chrześcijańskie hasło: „głodnego nakarmić“.

I galicyjska nasza metropolia — Lwów, usiłuje w miarę swoich środków zaspokoić tę potrzebę biednej, głodnej ludności.

Pod przewodnictwem znanych filantropów, pp.: hr. Dzieduszyckiej i Kazimierzowej Laskowskiej, powstała w Lwim grodzie filantropijna instytucja, dostarczająca tanich obiadów biedakom miasta. Za minimalną cenę, bo wynoszącą tylko 10 centów, dostarcza tania kuchnia zdrowych, pożywnych i obfitych obiadów najuboższemu sferom. Ciche i po-

bożne Siostry z zakładu św. Teresy pełnią posługę dla biednych. Z kongregacji całej odznaczają się zwłaszcza słodyczą i poświęceniem czcigodna siostra Aniela.

Dom dla ubogich miasta Lwowa.

Każde większe miasto posiada całe zastępy bezdomnego proletariatu, żyjącego z codziennej jałmużny lub doraźnej dobroczynności publicznej. Kadry „ubogiej gminy“ — jak je urzędowo zowią — stanowią chorzy, kalecy, starcy niezdolni do pracy, chorzy umysłowo i małoletni, a wśród tych wszystkich olbrzymi procent wykołajców, mających wstręt do pracy, więc indywiduów zbrodniczych i spekulantów na cudzą litość i kieszeń.

Wszystkich tych nieszczęśliwych i upadłych jedną miarą mierzyć nie można. Wielu z nich należy murom kryminału, domom poprawy i przymusowej pracy — większość jednak stanowią prawdziwie nieszczęśliwi, pozbawieni wszelkich środków i możliwości życia.

Tą ostatnią kategorią wzniosła a rozumna fi-

lantropia zająć się powinna. W trafnym zrozumieniu tego świętego społecznego obowiązku ulżenia cierpieniu i nieszczęściu biednych — zakładane bywają dobroczynne instytucje, o byt których troska przypada społeczeństwu. Mamy też w każdym niemal mieście zakłady takie, jak bezpłatne szpitale, tanie jadłodajnie i przytułki dla kalek i chorych. I Lwów nie pozostał w tyle tych szlachetnych dążeń i posiada wiele filantropijnych instytucji tego rodzaju. Jednym z takich zakładów jest „Dom ubogich miasta Lwowa“, którego rycinę w numerze niniejszym załączamy. Olbrzymi ten budynek zajmuje róg ul. Kopernika i prawie całą długość ul. Wronowskiej. Gmach ten stary, o omszałych murach — daje pomieszczenie kilkuset starcom. Otrzymują oni prócz mieszkania i wikt, opiekę lekarską bezpłatnie. Każdy z nich ma przydzieloną jakąś lekką, zastosowaną do swoich zdolności, sił i wieku pracę, którą odwdzięcza się niejako dobroczynnej instytucji. Produkty bowiem ich pracy są sprzedawane do sklepów, a głównymi przedmiotami zbytu są pudełka, koszyki i t. p. Pensjonariusze robią niezmiernie dodatnie wrażenie.



Dom dla ubogich miasta Lwowa: Widok zewnętrzny gmachu przy ul. Kopernika i Wronowskiej.

Fot. „Iskra“. Lwów.